№ 75. Kraków, dnia 4 Kwietnia — Środa. Rok 1883.

# NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową . | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Baiera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara: — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

## „Polityka rozumu.“

Sprawa polska dziwną posiada żywotność. Nawet okoliczności dość drobnego politycznego znaczenia, jak wniosek polski w parlamencie niemieckim, mowa kandydacka we Lwowie, lub pojawienie się nowej broszury w Krakowie o kwestyi polskiej natychmiast wyprowadza za granicę sprawę naszą na porządek dzienny dyskusyi publicznej. Ścierają się niebawem najsprzeczniejsze opinie, które zawsze zasługują na naszą uwagę, bo z nich ważne wyciągnąć możemy nauki. Zaledwie przebrzmiał głos *Norddeutscherki*, a już *N. fr. Presse* twierdzi, że podział Polski należy do historyi, że kwestya polska została już ostatecznie rozwiązaną, nie egzystuje już wcale i istnieć nawet nie może. Na tego rodzaju wrogie i bezsilne miotania się zawiści germańskiej nie warto nawet odpowiadać. O wiele atoli jest boleśniejszem, jeżeli coś podobnego wychodzi z ust krakowskich reprezentantów „polityki rozumu“, którzy nie pomijają żadnej sposobności, aby przypomnieć światu, że „polityka rozumu“ wykreśla byt państwowy z programu Polaków, potępia wszelkie aspiracye narodu do bytu samoistnego i zadawalnia się trzema szmatami rozdartej Polski, nie widząc narodu tylko poddanych Prus, Austryi i Rosyi. Krakowscy założyciele nowej religii w polityce polskiej przypomnieli się znowu. — Oto *Czas* w ostatnim numerze z powodu artykułu *Neue Fr. Presse* jak dzwon wieżowy obwieszcza *urbi et orbi*, że ust prawowiernych Stańczyków nie splamiły „elukubracye o odbudowaniu Polski“, i że pragną tylko „powiększenia Austryi i wzmocnienia istotnej siły państwowej“. Nowy to akces do polityki, według której Polska ma żyć duchem, swoją samoistność okazywać w dziedzinie umiejętności literatury i sztuki, a myśl polska nie ma wybiegać po za granice Galicyi.

Dzięki usiłowaniom szczerych patryotów udało się wprawdzie owładnąć propagandą stańczykowskich doktryn w kraju naszym, bo dziś prócz kilku arcymistrzów, wysłużonych i steranych weteranów, mamy już tylko fałszywych Stańczyków, którzy olśnieni wpływowem socyalnem i urzędowem stanowiskiem arcymistrzów dla obałamucenia opinii miano stańczykowstwa nadają całkiem odmiennym przekonaniom od tych, jakie wyznają niezapomniani twórcy osławionej „Teki“. Postradawszy jednak w Galicyi grunt pod nogami robota stańczykowska, przeniosła się do Kongresówki i tam szerzy rozkład na podobieństwo zgniłego fermentu pracując *pour l'empire de Czar*. Zaprzęgły się więc do stańczykowskiego rydwanu w miłej zgodzie pisma ultrakonserwatywne i ultrapostępowe. Że obóz krakowski przeniósł główną kwaterę do Warszawy nic dziwnego, bo wobec politycznego pogromu zawsze znajdzie się pod ręką dość skarłowaciałych, słabych i tchórzliwych umysłów, lub też obałamuconych doktrynami modnego filozoficznego pesymizmu, które to umysły narodowe ideały pozostawiają „dla głupich kochanków nadziei“. Niech im będą lekkie bożyszcza złego ducha Stańczyków; prędzej bowiem zamrze polityka tak przyjemna dla germańskiej Sybilli lub panslawistycznego Kremlu!

Chcecie być owemi Herkulesami odwracającemi rzeki z właściwych łożysk, odrywacie bowiem politykę od źródła natchnienia, jakim dla nas jest ideał Polski. Próżne jednak te wasze usiłowania mizerni epigonowie polskich mężów stanu. Na wielkopolskich niwach nie zabrzmi *Wacht am Rhein*, a na mazowieckich polach i po litewskich borach nie będzie rozlegało się: *Boże caria chrani*, na wzór chórów starożytnej tragedyi. Nad polską ziemią nie przestanie unosić się ideał Białego Orła, bo żaden Polak nie przestanie być Polakiem, nie wyrzeknie się swego języka i literatury, nie pozwoli się odsądzić od narodowych nabytków wielkiej przeszłości i zdobyczy cywilizacyjnej pracy, stanowiących żywotny, samowiedny i skończony typ etnograficzny. A zresztą prócz historycznej przeszłości lat tysiąca możemy się poszczycić szybkim przyrostem ludności, jak statystyka nam wykazuje, co oznacza, że społeczność nasza nie jest bynajmniej organizmem strupieszałym, ale młodocianym, który ekonomicznie nabiera ciała — więc droga dziejowa leży jeszcze przed nami. — Wobec tego słusznie powiedział w tych dniach *Parlamentär*, tygodnik wydawany w Wiedniu przez Skrejszowskiego: „Idea odbudowania Polski dopóty pozostanie najwyższym ideałem narodu polskiego, dopóki w ogóle istnieją Polacy — dopóki żyje patryotyzm polski. Jest ona rzeczą godności, której się nie zaprze żaden syn polskiej ziemi. I nie można Polakom brać tego za złe; przeciwnie, byłoby to objawem ubolewania godnym, gdyby Polacy o tem nie myśleli. A więc dumny świecie „arystokracyi rodu i rozumu“ — w którym więcej katów niż sędziów, więcej obłudnych intrygantów aniżeli istotnie religijnych natur, więcej spekulantów aniżeli bohaterów — zachowaj sobie *la tenue correcte* wobec Berlina, Wiednia i Petersburga, lecz nie uzurpuj sobie prawa przemawiania w imieniu milionów plebejuszów polskiej inteligencyi.

Wiara w przyszłość ojczyzny to nasza siła, bo z niej bierze początek wszelka praca narodowa. Bez niej nie byłaby możliwa walka w W. Ks. Poznańskiem z pangermańskim naciskiem, a w Królestwie Polskiem i Ziemiach zabranych z prawosławnym panslawizmem. Z tej wiary, nadziei w zwycięstwo, z miłości ojczystej ziemi wynika nasz program narodowy w trzech dzielnicach Polski, program usilnej pracy dla utrzymania się w odwiecznych siedzibach, tudzież odważnej i śmiałej walki legalnej w obronie praw narodowych czy to w parlamentach czy też na polu obywatelskiej pracy. Taka praca, taka walka może być tylko skuteczną pod sztandarem ideału państwowego bytu, gdyż inaczej naród nasz stałby się interesującą etnograficzną jednostką bez politycznego znaczenia. Gdyby nie taki program Wielkopolska dawno upadłaby pod ciosami zawziętości teutońskiej, gdyby nie program pod takiem hasłem nie mielibyśmy tylu zacnych obywateli co pod rządem rosyjskim bronią ile można narodowych stanowisk. Narodowego programu nie należy chować pod korzec, nie należy go zatajać, bo ci co macają tętna żywego narodu nie uwierzą nam choćby *Czas et tutti quanti* trząsł się ze wstrętu do „elukubracyi o odbudowaniu Polski“ i klął się na wszelkie świętości, że w galicyjskiej rozolucyi nie było wzmianki o nieprzedawnionych prawach naszego narodu. Niechowajmy się przeto w mysią dziurę, lecz mężnie walczmy w obronie owych praw, aby świat cały wiedział, że nie tylko mamy prawa, ale i o nie upominać się umiemy. Takie dopominanie się to nie romantyczna polityka, to nie polskie marzenia i optymistyczne nadzieje, to nie buntownicza chorągiew i agitacya przeciw rządom mocarstw rozbiorowych lecz legalna praca dla przyszłości narodu. Ten co nie żąda nic nie otrzyma, a wróg nawet nie uszanuje obłudnego antagonisty nie mającego odwagi stanąć z odkrytą przyłbicą. Brak właśnie ogólnopolskiego, śmiałego narodowego programu jest słabą stroną galicyjskiej polityki. Kraj nasz zamknięty w skorupie martwego prowincyonalizmu „niepozwalającego, aby myśl polska wybiegała poza granice Galicyi“ chodził jak koń w cyrku, a na nim wesoło pląsali urzędowi i prywatni Stańczycy uderzając co chwila cyrkowego rosynanta, aby nie wyszedł z zakreślonego przez nich koła. To miała i ma być „polityka rozumu“ głoszona przez krakowskich mędrców. Doprowadziła ona kraj do bezdusznego serwilizmu bez granic i bezpłodnych usiłowań. W tej jałowości, ludzie zużywali się, a widząc, że w tym kraju tyle zaniedbanym pod względem administracyi, wychowania publicznego i ekonomii nic się nie udaje, popadali w zniechęcenie i w końcu usuwali się od życia publicznego. Nie mieliśmy energii wytrwałości i poświęcenia, bo szlachetniejszy ideał nie przyświecał naszej pracy. Nic też dziwnego, że pojawił się niestety upadek ducha patryotycznego i moralności publicznej, a nad tem wszystkiem panował olimpijski spokój przerywany niekiedy objawami śmiesznej arogancyi, lub wstrętnym widokiem łachmanów biedy i nędzy w kraju.

Dziś Stańczycy rozbici. Ich „polityka rozumu“, podniesiona do wysokości dogmatu, zebrała nienawiść większej części narodu polskiego. Kraj wziąwszy rozbrat z ich teoryami zaczyna zdrowieć — chce ratować ducha Polski. Przyszłość nasza opiera się nie na złudnych nadziejach ofiar jakie poniesć zechce jakieś mocarstwo, lecz na naszej własnej pracy — pracy samoistnej z dołu, opartej na szerszych podstawach pod sztandarem narodowego ideału — przyszłości Polski. Własnemi czynami mamy wskrzesić ducha i byt nasz oprzeć na granitowej posadzie rzeczywistości. Wielka część tej ciężkiej pracy polskiego odrodzenia przypadła w udziale Galicyi. Lecz aby była ona skuteczną potrzeba, aby wszystkie warstwy społeczne, zwłaszcza też zacne ziemiaństwo nasze wyzwoliło się z pod wpływu „spisku kilku ludzi przeciw opinii kraju“ czy też oligarchicznej kliki krakowskiej, głoszącej doktrynę „polityki rozumu“ która odjęła krajowi wszelką śmiałość działania, przeszkodziła jak u nas skutecznej obronie idei autonomii i decentralizacyi w skutek czego mniej korzystaliśmy niżby należało z wzmocnionego naszego stanowiska w Wiedniu. Potrzeba więc nowych ludzi wolnych od serwilizmu, świadomych wielkich zadań narodowych, idących pod sztandarem wiary w przyszłość państwową Polski spokojnie, rozważnie ale śmiało naprzód, umiejętnie stosujących środki i postępowanie swoje do danych warunków i okoliczności. Takich nowych ludzi pragniemy widzieć na arenie publicznego życia w Galicyi. Pozostawmy na uboczu żabią muzykę krakowskich historyozofów i reformatorów polskiego społeczeństwa, pracujmy usilnie a mężnie, aby praca odrodzenia płynęła pełnemi żaglami na odwiecznym oceanie miłości ojczyzny.

## Kolonie polskie w Rosyi.

I.

Liczne przyczyny wpłynęły na rozproszenie Polaków po całej kuli ziemskiej. W okresie stuletnim naszego życia porozbiorowego, znaczna część Polaków zmuszona była emigrować za granice, lub została wysłana do Syberyi i środkowych gubernii Rosyi. Mimo, że od ostatniego powstania upłynęło 20 lat, tym nawet, co na mocy manifestu wrócili z Syberyi, pozwolono wrócić z pewnem zastrzeżeniem. Wracający z Syberyi mogli wybierać za miejsce swego pobytu południowe lub centralne gubernie. Wzbroniono im w ogóle pobytu w Królestwie Polskiem, na Rusi i Litwie. Prócz tej emigracyi przymusowej brak na własnym zagonie chleba i dachu, z którego wyzuwała nas przemoc, znaczne zastępy młodzieży polskiej pędził na obczyznę. Mowa polska zaczęła rozbrzmiewać daleko po za etnograficznemi granicami narodu polskiego. Azyatycka Rosya, tj. Syberya, osobliwie po ostatniem powstaniu, zaroiła się Polakami. Są tam parafie katolickie po 8000 osób, należących prawie wyłącznie do narodowości polskiej. Język polski daje się słyszeć na ulicach Irkucka, Tomska, Omska, tak, iż jedno z pism peryodycznych rosyjskich zwraca na to uwagę rządu, dodając, iż Polacy z czasem wynarodowią Syberyę. Na południu znowu Rosyi na Kaukazie i w tak zwanym noworosyjskim kraju, prócz przetranslokowanych na mocy ukazu z Syberyi i centralnych gubernii, niezmierna taniość ziemi przy stosunkowej urodzajności gleby, łatwość zarobkowania gnały secinami wychodźców z Podola, Wołynia, Litwy, Królestwa, do tego *Eldorado*, gdzie według przesadnego dość mniemania tylko chcieć, ażeby zdobyć pieniądze i stanowisko. W Chersońskiej gubernii są rodziny polskie, które osiadły tam jeszcze przed założeniem Odessy i od kilku pokoleń prowadzą żywot ziemiański na obszernych stepach chersońskich. W liczbie tych rodzin są nawet i galicyjskie, jak naprzykład Małachowscy i Grocholscy. Prócz większych posiadaczy ziemi i ich służących, przy Mikołaju I wiele jednodworczej szlachty osiedliło się w chersońskiej gubernii. W okolicach Mikołajewa i Chersonu jest dwie czy trzy wioski zaludnione wyłącznie przez drobną szlachtę z Podola, wygnaną z zagonu rodzinnego przez obywateli-Polaków. Wpływ otaczających warunków szlachtę drobną prawie zupełnie wynarodowił. Warunki te nie zostały bez wpływu nawet i na inteligencyą. W Odessie jest naprzykład kilka rodzin, które mimo swego pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego zerwały zupełnie ze swoim społeczeństwem i uważają się za Rosyan.

Najmniej wpływom tym ulegli więksi ziemscy posiadacze, chociaż i tu są wyjątki. Potomkowie Skarzyńskiego, który położył ogromne zasługi około zaprowadzenia lasów i ogrodów w kraju noworosyjskim są i z swoich przekonań i religij obcymi dla naszej narodowości.

Wpływ dodatni Polaków na dalekiej północy, w Syberyi, nie ulega żadnej wątpliwości. Łatwo wreszcie przekonać się o tem chociażby z autorów rosyjskich, piszących o Syberyi. W daleki ten zakątek starego kontynentu, Polacy wnieśli kulturę wyższą i pamięć o nich wiecznie będzie żyła w tradycyi ludu. Mimo zupełnego braku książek i wszelkich środków naukowych, mimo zakazu mieć do czynienia z piórem, atramentem i papierem, moglibyśmy wskazać na nazwiska polskie, jak n. p. Dybowski i Czekanowski i w. i., które świetnie zapisały się w rocznikach naukowych.

W miastach znowu południowej Rosyi niektórzy z Polaków zajmują nawet wybitne stanowiska na wszelkich szczeblach pracy społecznej, nie tracąc cech narodowych. Wskutek ograniczenia przez rząd rodzaju pracy, większość Polaków oddaje się tak zwanym swobodnym profesyom. Są to adwokaci, lekarze, aptekarze, kupcy i przemysłowcy. Zakaz rządu rosyjskiego wytworzył sztucznie znaczny kontygens Polaków w tych profesyach, na które zakaz ten nie mógł rozszerzać się. Ztąd nawet w miastach zupełnie rosyjskich profesye niektóre dają ogromny procent Polaków w porównaniu z ogólną ich liczbą. W niektórych miastach południowej Rosyi np. w Odessie Polacy znacznie wpłynęli na rozwój handlu. Był czas, że handel zbożowy w Odessie prawie wyłącznie pozostawał w rękach polskich. Kantor zbożowy p. Mańkowskiego robił milionowe obroty i nie jedną rodzinę ocalił od ruiny i wyzucia z zagrody ojczystej. Obecnie nawet jeszcze znaczna ilość kantorów zbożowych zostaje w ręku polskim i ma liczną klientelę. Mniej natomiast ziomkowie nasi garną się do handlu sklepowego, chociaż w ostatnich czasach i w tym kierunku nastąpiło polepszenie. Na katedrach profesorskich przed kilkunastu laty utworzonego noworosyjskiego uniwersytetu mieliśmy także kilku Polaków, którzy zdobyli sobie uznanie w świecie naukowym, jak np. Cienkowski, Weryho, Juryjewicz, L. Wojewodzki, Sleszyński (niedawno mianowany docentem). Adwokatura na południu Rosyi we wszystkich miastach większych ma Polaków, posiadających liczną klientelę. Lekarze zaś zajmują stanowisko dominujące. Niektórzy z nich odznaczyli się i na polu naukowem. Z badaniami o tyfusie doktora Maczutkowskiego liczy się obecna nauka; Wdowikowski, jako syfilidolog, zajmuje w nauce stanowisko wybitne, a monografie doktora Wróblewskiego, drukujące się w Pamiętniku warszawskiego towarzystwa lekarskiego, będą stanowiły cenny materyał dla przyszłego historyka medycyny polskiej.

Jeszcze przed 1830 rokiem w Odessie powstało z inicyatywy polskiej towarzystwo agronomiczne. Towarzystwo to egzystuje dotychczas i ma swój specyalny organ. Z inicyatywy też polskiej powstało i balneologiczne towarzystwo. Początek i byt swój towarzystwo to zawdzięcza dr. Maczutkowskiemu. Jedyna prywatna lecznica na Limanie została założoną przez dr. Jachimowicza. Chemiczne własności Limanu zbadał w cennem dziełku profesor Weryho, który jednakże mimo swego polskiego pochodzenia i wyznania katolickiego w życiu domowem posługuje się językiem rosyjskim. Naturalnie nie wyczerpaliśmy przedmiotu i nie było to nawet zamiarem naszym. Chcieliśmy tylko za pomocą wskazówek tych udowodnić, że rodacy nasi rozsiani po ogromnej przestrzeni Rosyi europejskiej i azyatyckiej wnieśli także i swoją pracę do skarbnicy wiedzy, chcieliśmy udowodnić, że i na dalekiej obczyźnie mamy pracowników we wszystkich gałęziach pracy społecznej, i że wreszcie dzieje cywilizacyi naszej byłyby niezupełne, a w wielu względach nawet niezrozumiałe z pominięciem pracy naszej po za etnograficznemi naszemi granicami.

## Wybory sejmowe.

Dnia wczorajszego we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie wyborców w wielkiej sali ratuszowej. Zagaił zgromadzenie dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniw. i w świetnej mowie, wypowiedzianej z wielkim talentem oratorskim, ciepłem patryotycznem i z poczuciem prawdziwego obywatela — skreślił dotychczasową czynność komitetu proponującego kandydaturę p. Romanowicza — zalecając ją wszystkim wyborcom. — Uproszony przez zgromadzenie, objął następnie przewodnictwo. Pierwszym z mowców był p. Henryk Rewakowicz, redaktor *Dz. Pols.* — następnie zabrał głos dr. Alfred Zgórski, który objawił zgromadzeniu, że dnia 20 marca rzucono insynuacyę przeciw p. Romanowiczowi, jakoby wrzekomo w stosunku z p. Czerwinskim, właściciele-

---

# Kilka myśli
# O „PANU TADEUSZU“.

(Dokończenie).

A więc naprzód uderza tutaj brak uprzywilejowanego w epopejach bohatera, (przypominamy, że go szukać było potrzeba). Mickiewicz, postawiwszy tak wysoko ideał ojczyzny w swym poemacie, dając w każdym niemal wierszu słyszeć ten brzmiący ton, który o niej śpiewa, musiał tem samem wszystkie inne ludzkie i realne postacie cofnąć na plan drugi i w równym rzędzie ze sobą je postawić. Pomiędzy figurami poematu są ważniejsze i mniej ważne, jedne wykończone zupełnie, a inne, wprawdzie potężnemi rysami, ale tylko naszkicowane, nie ma zaś ani jednej takiej, któraby drugie o głowę przerastała, któraby przedewszystkiem wzbudzała dla siebie naszą sympatyę. Akcya właściwa poematu już się nawet kończy, to, co było do rozwikłania, leży przed naszemi oczami już rozplątane: Tadeusz po różnych błędach i zboczeniach sercowych, po odbyciu za nie expiacyi przez zgryzoty i wyrzuty sumienia, jest już prawie zaręczony z Zosią i wiemy na pewne, że, wyjąwszy jakiś niespodziewany i nieprzewidziany wypadek, z nią się ożeni; spór Horeszków i Sopliców, który głównie podżegał i podtrzymywał Gerwazy, kiedy Jacek odbył spowiedź i z wielu na nim ciążących win się oczyścił i kiedy stary klucznik podał mu dłoń przebaczenia i pojednania, już się także zakończył; jedna wreszcie z ważniejszych postaci, wrzekomy bohater, już umarł i usunął się z widowni świata, a poemat jeszcze nie dobiegł do swego celu, jeszcze potrzeba mu było dwóch ostatnich pieśni, aby się zaokrąglił i wypowiedział wszystko co było w jego założeniu. Jeszcze potrzeba było finału lub epilogu, mniejsza o to, jak kto chce to nazwać, aby najwyższe uczucie, silniej od wszystkich innych ziemskich uczuć rozgrzewające serca bohaterów poematu, aby nadzieje wyższe nad wszystkie inne ich pragnienia, doznały zadowolenia i spełniły się, aby poeta tego rzeczywistego bohatera swego utworu pokazał, jeśli nie w gloryi tryumfu, to przynajmniej oświeconego jutrzenką lepszych, upragnionych czasów i szczęścia.

Takim potężnym akordem, wstrząsającym do głębi serca i fikcyjnych bohaterów poematu i nas żyjących, gdy dzieje ich uczuć wyczytujemy z tej arcy-książki naszego pismiennictwa, zamyka się dopiero poemat. Z błogiem uczuciem, z pociechą w duszy, rozrzewnieni nadzieją rozstajemy się z nim, dziękując poecie, że nie odchylił przed nami zasłony tak prędko nastąpionej przyszłości, która miała znów zniszczyć wszystkie te nadzieje i na nowo zatruć serca większą jeszcze goryczą. Skończył się „Pan Tadeusz“, skończyła się tu historya dusz prawych i prostych, wzdychających z utęsknieniem do swego ideału i oglądających jego zstąpienie na ziemię... Że ich zachwyt i szczęście nie długo trwały, że ten ideał był pomiędzy nimi gościem chwilowym i nazbyt prędko z nieutulonym ich żalem i krwawym bolem znów z oczu im się usunął, to już nie należało do zakresu tego „sielskiego poematu“ tej epopei, której przeznaczeniem jest nie rodzić smutek i zwątpienie, ale wiecznie silną wiarę i wiecznie młodą nadzieję.

Częste wybuchy liryzmu w „Panu Tadeuszu“ są także dalszem następstwem tego uczucia, w jakiem się począł i w jakiem był tworzony. Goethe nie byłby się nigdy dopuścił podobnej herezyi przeciw Homerowi i duchowi klasycznej epopei, w której poeta i jego egotyczne uczucia znikały bez śladu i nie były widne po za bohaterami poematu. Mickiewicz, choć gdyby był chciał, byłby także tej samej sztuki dokazał, bo tu o nic więcej nie chodziło, tylko o trochę panowania nad sobą, z zupełną świadomością naruszył i zwolnił prawa obowiązujące epicznego poetę. Wiedział, dla kogo pisał i czuł, że w ten sposób wywrze najsilniejsze wrażenie i pojęciom naszym najlepiej odpowie! Ludzie XIX wieku, my nie jesteśmy Grekami klasycznej epoki: nasze uczucie jest delikatniejsze i tkliwsze: co Grek pokrywał i pochłaniał w sobie olimpijskim spokojem, z tem my musimy się wywnętrzyć i wyrzucić ze siebie, jako ciężar nazbyt nas ugniatający. Epopeja w naszych czasach pisana, jeśli nie miała ślepo iść w ślady, choćby tak wielkich wzorów jak Homer, musiała tym potrzebom naszego umysłu i serca zadość uczynić i odstąpić od formy przekazanej tradycyą wieków. Że miała prawo to uczynić, któżby mógł zaprzeczyć? Wszystkie inne rodzaje poezyi to czynią. Liryka nowożytna jest daleko więcej uczuciową i głębiej w wnętrze ludzkie sięgającą, niż przedmiotowa, do plastyki zawsze skłonna, liryka starożytna. Nasz dramat, nie mówiąc już o jego najnowszej formie, ale przestając, choćby na Szekspirze, o ileż w formie i duchowej treści różni się od tego, co stworzyli Eschylos lub Sofokles, o ile więcej się pogłębił, o ile zrobił subtelniejszym i skrupulatniejszym w analizie serca ludzkiego, Przewaga żywiołu uczuciowego czyli lirycznego zdaje się być w ogóle znamieniem i potrzebą duszy nowożytnych ludów. Mimo to nikt ani nowożytnej liryki, ani nowożytnego dramatu nie odsądzi od prawa należenia do tych pewnemi liniami granicznemi oznaczonych gatunków poezyi. Dlaczegóżby tylko epopeja nie miała i nie mogła przybrać charakteru i barwy, jakich z postępem czasu i zmianą wyobrażeń duch wieku wymaga od poezyi? Nie miejmy jej tego za błąd i wykroczenie, jeżeli nie tak jak jej starsza wiekiem siostra, zabarwi się gorącem lirycznego uczucia — ten rumieniec jest u niej naturalny i konieczny, jako skutek czulszych nerwów i szybszego krążenia krwi.

Z tegoż samego źródła wypłynęły także w „Panu Tadeuszu“ te szerokie opisy natury, te pyszne krajoobrazy, które sam poeta za najlepszą część swego utworu uważał, choć my możemy powiedzieć, że tem krzywdę reszcie swej pracy czynił, bo w jej całości, jest tyle pięknych rzeczy, tyle bogactwa geniuszu, że nie wiedzieć co wybrać i co się mogło więcej podobać. Klasyczna epopeja tylko mimochodem, od niechcenia rzuca okiem na otaczającą człowieka naturę. Dla naszego poety ojczysta przyroda miała jednak większe znaczenie i wyższy urok. Była to dla niego ziemia obiecana i więcej nawet: ziemia stracona, do której z tęsknotą zwracały się jego oczy. Te pola i lasy litewskie, te księżycem srebrzone strumyki, te chórem żab śpiewające stawy, te białe dwory z zielonemi dokoła topolami i skromniejsze od nich dworki zaściankowe ze słomianą strzechą, a nawet ta karczma pochylona, podobna do modlącego się żyda, to nie były dla niego martwe przedmioty albo też widoki, któremi dla ich malowniczości i oryginalności smak artysty może się delektować. To były rysy charakteru tego idealnego bohatera, którego pismo ciągle miał w sercu. Nie mógł ich milczeniem pominąć, nie mógł zbyć byle czem, bo one należały ściśle i nierozerwalnie do jego natury i całości. Martwa przyroda uzupełniała ludzi. Jeżeli poecie drogiemi były te poczciwe i zacne a proste serca jego spółziomków, których jego fantazya uczyniła bohaterami poematu, to nie mniej kochał on także tę ziemię, która tych ludzi wydała i wychodowała, na której on sam się urodził, która mu była ojczyzną. Była to psychiczna konieczność, nie kaprys lub zamiłowanie artysty, że on tak długo, jakby się z tym widokiem rozstać nie mógł, tak przy każdej sposobności, wzrok swój na tej ziemi zatrzymywał i utkwiony w niej trzymał. Uczucie silne i gorące rozsadziło znów więzy przepisów i formuł poetycznych — a czy słusznie, czy dobrze zrobiło, czy nie przysporzyło przez to tej poezyi piękności, czy nie dodało jej oryginalnego piętna? — Któżby u nas śmiał o tem powątpiewać.

Jak szczęśliwy był poeta, jak dobrze mu było, kiedy mu się zdawało „że siedzi w Litwie“, kiedy duchem „żył w lasach, w karczmach, ze szlachtą i żydami.“ Najmniejszy szczegół, miał dla niego wartość nieoszacowaną, najbłahsza rzecz, skoro z niej wiała woń ojczystego powietrza, skoro o niej mógł sobie powiedzieć: „widziałem ją kiedyś w ojczyznie a potem nigdzie już więcej“, stawała się dla niego drogą jak relikwija, i przybierała rozmiary najważniejszych zagadnień społecznych. Dlatego też z jakąż lubością i skrzętnością zbiera on te najdrobniejsze perełki pamiątek po ojczystych zwyczajach i obyczajach, nie chcąc ani jednej uronić, i jak najwięcej zebrać ich i w spusciznie przekazać następnym pokoleniom, mniej od niego szczęśliwym, bo nie spotykającym ich już w życiu. Czy komu, kiedy to weźmie na uwagę, dziwnem lub uderzającem się wyda, jeżeli wyczyta w poemacie, na czem polegał sekret robienia dobrej kawy w wiejskich dworach, albo całkowitą receptę, w jaki sposób robi się polski bigos, lub tajemnicę Wojskiego, że do rosołu, aby był pożywny i krew czyścił, wrzuca się kilka perełek i sztukę monety. Małe to są rzeczy, należą do sztuki nie mającej z poezyą nic wspólnego, do sztuki kulinarnej, a jednak mają one dla czytelników niezrównany powab swojskości, i nie jeden, jeżeli przy czytaniu „Pana Tadeusza“ zaleci go aromat litewskiego bigosu, przypomni sobie równocześnie swój dom

lem *Reformy*, niekoniecznie honorowo postąpił — w skutek czego, p. Romanowicz zażądał sądu honorowego, który od dnia 29 marca do dnia wczorajszego sprawę roztrząsał i następujący wydał wyrok: Tu odczytał następujący akt:

„Wyrok sądu honorowego w sprawie p. dr. Jana Czerwińskiego z Fürstenhofu przeciwko p. Tadeuszowi Romanowiczowi, posłowi na Sejm Krajowy, o niehonorowe i nielojalne postępowanie przy prowadzeniu i rozwiązaniu wydawnictwa dziennika politycznego „*Reforma*“ w Krakowie, oraz przy zakładaniu dziennika „*Nowa Reforma*“.

Na zasadzie pisemnych deklaracyj p. Dr. Czerwińskiego z dnia 29 marca 1883 i p. Tadeusza Romanowicza z dnia 30 marca 1883 poddały obydwie strony niniejszą sprawę do stanowczego roztrzygnięcia sądowi honorowemu, w skład którego weszli: p. Dr. Bronisław Radziszewski, profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego, jako superarbiter, tudzież pp. Wacław Dąbrowski vice-prezydent miasta Lwowa, Dr. Aleksander Janowicz, adwokat i docent uniwersytetu lwowskiego Dr. August Balasits, profesor uniwersytetu lwowskiego i Dr. Tadeusz Skałkowski, adwokat i poseł na Sejm krajowy, jako arbitrowie. Po odbytej dnia 29, 30, 31 marca 1883 rozprawie, zebrali się sędziowie dnia dzisiejszego w celu wydania wyroku, i po troskliwem rozważeniu wywodów stron, jakoteż po dokładnem zbadaniu przedstawionych dowodów odpowiedzieli na zarzuty, przez p. Dr. Czerwińskiego w powyższej deklaracyi jego dokładnie sformułowane w sposób następujący, tak jak im nakazywał honor i sumienie, a w szczególności:

I na zarzut, że w ciągu 11 miesięcznego istnienia dziennika „*Reforma*“ postępowanie p. Tadeusza Romanowicza, jako głównego redaktora tegoż dziennika względem p. Dr. Jana Czerwińskiego, jako założyciela i właściciela „*Reformy*“ było przynajmiej wbrew obowiązkom i nielojalne.

jednogłośnie nie;

II. na zarzut, że „udziałowanie p. Tadeusza Romanowicza w zakładaniu „*Nowej Reformy*“ i w sprawie zakładania tego dziennika było już wprost niehonorowe“.

jednogłośnie nie;

III. na zarzut, że zachowanie się p. Romanowicza jako dłużnika względem p. Dr. Jana Czerwińskiego, było w części nielojalne a w części niehonorowe

jednogłośnie nie;

Wyrok ten wydaje się w trzech egzemplarzach, z których jeden pozostaje w przechowaniu podpisanego superarbitra, zaś dwa inne doręczają się stronom.

We Lwowie dnia 1 kwietnia 1873.

*Dr. Bronisław Radziszewski wł. r. Wacław Dąbrowski. Dr. Janowicz Aleksander. Dr. Skałkowski Tadeusz. Dr. August Balasits.*

## Sprawy krajowe.

Od naszego lwowskiego = korespondenta otrzymujemy:

Wszystkie dzienniki ruskie rozpoczęły gwałtowną agitacyę przeciwko rzekomej nowej intrydze polskiej, dążącej do zagłady ruskiej cerkwi, ruskiego obrządku i ruskiej narodowości. Ten nowy zamach Polaków na „uciśnionych i ujarzmionych Rusinów“, polega na tem, że Polacy dążą do zjednoczenia kalendarzy, a dążą do tego jedynie w tym celu, aby już raz położyć tamę rozwielmożnionemu próżniactwu we wschodniej części kraju, gdzie lud obchodzi dwojakie święta. Jak wiadomo, tylko chęć usunięcia tytułu do próżniactwa, zniewoliła rozliczne instytucye i korporacye do poruszenia sprawy zjednoczenia kalendarzy, równie jak do zniesienia licznych jarmarków — tymczasem wrogi nam obóz upatruje w tem chęć zagłady obrządku i narodowości ruskiej jak gdyby kalendarz, obrządek i narodowość były z sobą ściśle połączone. Skutkiem tej agitacyi dziennikarskiej. udała się wczoraj deputacya do administratora tutejszej archidyecezyi metropolitalnej, ks. Sylwestra Sembratowicza. Na czele deputacyi wystąpił *sowitnyk* p. B. Kowalski. Treść odpowiedzi ks. Sembratowicza nie jest jeszcze wiadomą, ale prawdopodobnie nie mógł on deputacyi wskazać żednych środków. któremi możnaby zabronić wolnym obywatelom wnoszenia próśb, petycyj i przedstawień. Przeciw zjednoczeniu kalendarzy, prócz skrajnego *Nowego Prołomu*, występuje najgwałtowniej *Diło*, które od czasu śmierci śp. Barwińskiego pod względem tendencyi i nienawiści ku wszystkiemu, co polskie, nie ustępuje w niczem *Słowu*. Organ ten donosi, że biskup przemyski obrz. gr. kat. wniósł już przedstawienie do namiestnictwa z prośbą, aby zakazało Polakom agitować za zjednoczeniem kalendarzy. a wskazując na ks. Stupnickiego, wzywa ks. Sembratowicza, aby i on ze swej strony wniósł podobne przedstawienie. Inne pomniejsze pisemka, rozchodzące się w tysiącach egzemplarzy po wsiach, doprowadzają rzecz do absurdum, wzywając lud, aby podpisywał petycye. domagające się zjednoczenia kalendarzy. ale tylko pod warunkiem, jeżeli łacinnicy obchodzić będą święta ruskie, czyli innemi słowy: domagają się te pisemka zniesienia kalendarza. przyjętego przez cały świat cywilizowany.

Na wzór tutejszego „Domu Narodnego“ powstaje także w Kołomyi Dom narodny, w którym mają zjednoczyć się wszystkie stowarzyszenia ruskie; powstanie więc tam zapewne także Rada ruska, na wzór lwowskiej rady, która radzi nad uszczęśliwieniem narodu ruskiego „pod knutem carskim“.

Nieznacznie, spokojnie i tajemniczo, mnożą się u nas co raz więcej instytucye jezuickie; dziennikarstwo nasze nie zwraca jakoś na to uwagi a z zachowania jego możnaby nawet wnosić, iż jest zadowolone, że jezuici zaczynają u nas przychodzić do znaczenia; wszakże nie tak dawno cieszono się nawet z tego. że zakład bazyliański w Dobromilu został oddany pod opiekę jezuitów. Obecnie dowiaduję się, że we Lwowie ma jeszcze w tym roku powstać klasztor pp Zmartwychwstanek; kilka pobożnych pań udało się już nawet do Rzymu celem wyjednania pozwolenia na założenie takiej instytucyi. Czyż jeszcze za mało mamy rozmaitych klasztorów męzkich i żeńskich.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 3 kwietnia.*

Do dziennika *Polit. Coresp.* piszą ze Lwowa w sprawie kredytu dla niesienia ulgi klęskami dotkniętym:

Rząd stara się o to, aby uchwalone i sankcyonowane już przez cesarza dozwolone sumy natychmiast rozdane zostały. Z łącznej sumy ustawą tą przeznaczonych zaliczek w kwocie pół miliona, przypada na Galicyę tylko suma 30.000 złr. licząc w nią już sumę 10.000 złr., którą wskutek najwyższego postanowienia z 18 września z. r. już rozdano. — Zaliczki te rozdawane będą pojedynczym osobom klęskami dotkniętym — a za zwrot odpowiedzialne są gminy. za które znów odpowiadać będzie fundusz krajowy. Wydział krajowy galicyjski ma zeznać odnośną deklaracyę gwarancyjną, o której zatwierdzenie postara się następnie u Sejmu. — Podobne postępowanie miało już miejsce przy udzielaniu zapomóg, zaliczek i pożyczek głodowych wskutek ustawy z 8 lutego 1880 r.

Ze sumy zaś 100.000 złr., którą obecna ustawa przeznacza na subwencye i bezzwrotne wsparcia przypada na Galicyą 25.000 złr.

Komisye Izby panów rozpoczną w tych dniach swe obrady. Dnia 3 bm. ma odbyć komisya budżetowa ostatnie posiedzenie. a na jej porządku dziennym znajduje się załatwienie petycyj—sprawozdanie generalnego sprawozdawcy budżetowego ks. Czartoryskiego.

Najbliższe pełne posiedzenie Izby panów nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Posiedzenia Izby poselskiej mają się rozpocząć, jak wiadomo, 5 bm.

Prezes Smolka miał już 3 bm. zjechać do Wiednia celem przygotowania posiedzeń.

Sprawa noweli szkolnej stała się powodem gorącego domowego swaru w Czechach. Pomiędzy organem staro-czechów *Politik* a młodo-czeskimi *Narodni Listy*, toczy się już zawzięta walka. *Politik* konfrontuje agitacyę przeciw noweli szkolnej z *gaudium* jakie wywołała młodo-czeska opozycya przeciw noweli w organach lewicy.

W *Narodni Listy* ogłasza dr. Trojan list, w którym, w myśl oświadczenia złożonego poprzednio hrabiemu Taaffe, zapowiada, że on i jego towarzysze przeciw noweli głosować będą

Młodo-czeski poseł Adamek otrzymał od dwunastu miast i gmin hohenwantskiego okręgu wyborczego. wotum zaufania za opozycyę przeciw noweli. Gminy Starkenbach wystosowały do posłów czeskich list otwarty, domagając się oporu przeciw noweli. Tożsamo Beseda w Korolinenthal. Liczne gminy niemieckie w Czechach, towarzystwo pedagogiczne w Reichenberg również energicznie agitują w duchu opozycyjnym.

O nowem krwawem zajściu między Czarnogórcami, Turkami i Albańczykami donoszą z Kotaru: Zeszłego wtorku został pewien zamożny i wpływowy Turek, którego z powodu czarnogórskiej czapki, jaką nosił, za Czarnogórca uważano, zdradziecko zamordowany przez Malissorów — podczas przejścia przez most na Riece. Ten czyn wywołał wielkie wzburzenie; około 200 Turków zgromadziło się, aby go pomścić.

Do nich przyłączyło się 200 Czarnogórców, żądnych zemsty za śmierć Stefana Vrbica. Razem wtargnęli do Kamenii; Kastryoci niespodzianie zaskoczeni, cofnęli się, lecz im pomoc nadeszła. Walka trwała blisko trzy godziny; z obu stron było kilku zabitych i znaczna liczba rannych. Gromada Kastryotów broniących się w zburzonej chacie, została przez Czarnogórców otoczoną, którzy dwunastu z nich schwytali, do Cetynii odesłali i tamże uwięzili.

Zajścia na turecko-czarnogórskiej granicy skłoniły Portę, do przeniesienia generalnego gubernatora Janiny, Assym paszy, w charakterze nadzwyczajnego komisarza do Skutari w Albanii. Assym paszy dano polecenie, zgłębić przyczynę zaburzeń między albańskiemi plemionami — i o ile możności jak najpokojowiej działać.

Frakcya centrum ma wnieść w Sejmie pruskim sprawę kardynała Ledóchowskiego. Polacy zaś mają przedstawic wniosek tyczący się języka polskiego w sądownictwie.

Ks. d'Aumale uważał, za stosowne zniknąć z oczu zarówno swoim nieprzyjaciołom jak i przyjaciołom we Francyi i wyjechał do Sycylii. Wyjeżdżając, miał oświadczyć, że zbyt gorąca akcya orleanistów jest przeciw niemu wymierzonym manewrem. Rzeczywiście orleaniści mieszczańscy, uważają wyczekiwanie wszystkiego od wypadku i z Bożej łaski, jako przydługą drogę, któraby mogła być ciężką próbą cierpliwości. Otóż pod przewodem jakiegoś obskurnego Hipolita Olivier, zawiązało się agitacyjne towarzystwo, które zrywa w ogłoszonym manifeście solidarność z legitymistami i z polityką biernego wyczekiwania i żąda czynnej polityki. Celem jest za pomocą powszechnego głosowania zaprowadzić konstytucyjną monarchię, aż do śmierci hr. Chamborda zaprowadzić regencyę ks. d'Aumale, ażby objęcie tronu przez hr. Paryża było możebnem. — Agitacyę rozwinięto na większą skalę. Podobno w samym Paryżu powstało 53 dzienniczków, na prowincyi 17, zwłaszcza w Bretonii, które będą propagować politykę manifestu. Rozsyła się bezpłatnie co tydzień po 6000 numerów do każdego departamentu.

Nic dziwnego, że wobec takiej agitacyi obawa represyi ze strony republiki jest zupełnie uzasadnioną. Była nawet niedorzeczna wieść, że ks. d'Aumale myśli sprzedać Chantilly. Prawdopodobniejszą jest inna wieść, że Orleany chcą obciążyć hipotecznie swoje posiadłości i tym stosunkiem zastawu bronić się przed konfiskatą. Najlepszą jednak obrał ks. d'Aumale drogę, wyjeżdżając do Sycylii.

Wieści o zamierzonem ustąpieniu Gladstona nie ustają. Prasa angielska przepełniona faktami i uwagami odnoszącemi się do spisków feniańskich. Policya w Liverpool miała przeszkodzić niebezpiecznemu zamachowi. Parlament londyński strzeżony jest przez cywilną służbę policyjną. Przeciw użyciu siły wojskowej oświadczył się *Speaker* parlamentu. Ciągłe odgradzanie się krajów europejskich i anglomańskich cłami ochronnemi przeciw importowi angielskiemu. zaczyna niepokoić Anglików. Lord Grey, sędziwy przywódca whigów zamyśla w parlamencie podnieść myśl połączenia Wielkiej Brytanii z jej zamorskiemi posiadłościami i koloniami w jeden angielski związek cłowy.

*Indépendance Belge* donosi o ważnym a zajmującym ruchu tyczącym się zneutralizowania Danii, Szwecyi i Norwegii. Prąd ten rozpościera się niezależnie we wszystkich skandynawskich krajach.

Właśnie niedawno odbyło się zgromadzenie w Sztokholmie, na którem 70 członków szwedzkiego parlamentu obecnymi było. i gdzie tenże plan roztrząsano. Wyznaczono komitet, aby przedstawił obydwom izbom projekta rezolucyi, zapraszającej rząd do porozumienia się z Danią i Norwegią celem żądania od pierwszorzędnych mocarstw zbiorowej gwarancyi tejże neutralności. Dwie z tych rezolucyi roztrząśnięto właśnie w komisyi parlamentarnej, przyczem jeden z najznakomitszych szwedzkich mowców, Arnoldson starał się udowodnić, że, ponieważ małe państwa nigdy wielkim potęgom oporu stawiać nie mogą, prawdziwa gwarancya ich niezawisłości polega na ich neutralności. W Danii nie zaszły jeszcze tak daleko rzeczy, może dlatego, że idea zneutralizowania popieraną jest przez partyą radykalną, ale prasa zajęła się tą kwestyą, organizują się publiczne zgromadzenia, i znakomici mężowie, jak Laondo, Jorgensen, Adler lgną do tego ruchu tak, że rząd będzie potrzebował również się tą kwestyą zająć.

## Kronika.

*Kraków, 3 kwietnia.*

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek o g. dz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym między innemi: wnioski sekcyi I w sprawie przeniesienia rogatki warszawskiej i zamiany gruntów miejskich z gruntami skarbu wojskowego, sprawa uregulowania ulicy Dietla, oraz sprawa przyjęcia do gminy tutejszej dwóch obcokrajowców, wreszcie projekt statutu sanitarnej komisyi miejskiej.

† **Marya z Kremerów Smolkowa**, żona profesora Uniwersytetu, przeniosła się do wieczności wczoraj rano o g. 7, licząc zaledwie lat 29. Skon tak przedwczesny ciężko dotknął rodzinę Smolków i licznych spokrewnionych z rodziną Kremerów, a w mieście powszechny żal wywołał, gdyż śp. Marya znaną była w obszernych kołach towarzyskich naszego miasta i potrafiła zjednać sobie ogólną sympatyę. Ś. p. Marya Smolkowa była uosobieniem cnót domowych, najlepszą matką i żoną, opiekunką biednych i nieszczęśliwych. Nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia pełnego miłości i pokoju. Śp. Marya w wolnych chwilach przyswoiła naszej literaturze kilkanaście nowel z obcych języków, drukowanych w różnych czasopismach polskich. Cześć pamięci zacnej Polce — matce i żonie.

**Generalny dyrektor** kolei Karola Ludwika p. Sochor przyjechał dziś z Wiednia do Krakowa, zkąd udaje się do Jarosławia celem sprawdzenia szkód—spowodowanych wylewem rzek.

**„Emigracya chłopska“**, znany obraz ludowy. zgromadził wczoraj w teatrze liczną publiczność. W roli Mendla, arendarza, wystąpił po raz pierwszy p. Podwyszyński. Gra jego była wyborna, pełna życia i prawdy. Zdaniem samego autora „Emigracyi chłopskiej“ żaden z artystów występujących w roli Mendla nie wywiązał się z swego zadania tak umiejętnie jak p. Podwyszyński. Słowa te powinny wystarczyć artyście.

**Wielki koncert Zygmunta Noskowskiego** odbędzie się w piątek tj. dnia 6 kwietnia w sali hotelu saskiego ze współudziałem pierwszorzędnych sił miejscowych. Z bogatego programu zwracamy szczególną uwagę na poematy symfoniczne, „Morskie oko“ i „Ojczyznę“ — na orkiestrę.

**Serenada.** Liczni w mieście naszem wielbiciele talentu Zygmunta Noskowskiego urządzają na cześć jego serenadę we środę o g. 7 wieczór przed hotelem drezdeńskim.

**Obchód Rękawki**, który stosownie do przyjętego lubo niefortunnego zwyczaju odbył się w pierwszy dzień po świętach wielkanocnych, został w niedzielę powtórzony — „na żądanie“ municypalności miasta Podgórza. Znowu więc poczciwy lud krakowski wdrapywał się pod górę, na której szczycie czekały go stoły z piwem i wódką a na dole żebracy i ulicznicy w zapasach wydzierali sobie kawałek chleba, rzuconego im z góry — „dla hecy“. Jaka szkoda, że niewszystkie obchody ludowe znajdują się w rękach sławetnej municypalności podgórskiej! Mielibyśmy co rok kilka z pewnością „koników zwierzynieckich“ i w grudniu obchodzilibyśmy po raz wtóry „zielone świątki.“ — O sens mniejsza — byleby handelek szedł...

**Wskutek nieostrożnego** obchodzenia się z farbami, artysta malarz Wojciech Kossak. syn zasłużonego sztuce Juliusza Kossaka, uległ zatruciu. Ponieważ z symptomatów słabości nie od razu domyślono się źródła choroby, wyleczenie idzie oporem.

**Smutny wypadek** wydarzył się w zeszły piątek przy pociągu pospiesznym kolei żelaznej, idącym wieczorem z Krakowa do Lwowa. W chwili, gdy pociąg w pełnym biegu wjeżdżał na most podgórski, a konduktor (nazwiskiem Lotek) stanąwszy na stopniach wagonu III-ej klasy otworzył drzwiczki, aby zamarkować podróżnym bilety, drzwiczki w ciasnym przejeździe przez most zostały wyrwane i wpadły do Wisły, a nieszczęśliwego Lotka ze zgniecioną głową i połamanemi trzema żebrami podróżni wciągnęli do wagonu. Żyjącego zawieziono do Bochni, zkąd odstawiono go do Krakowa.

**W stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“** odbył się w niedzielę zapowiedziany odczyt p. Węglińskiego o rozwoju ducha ludzkiego. Wykład był bardzo zajmujący — szkoda tylko, że niezbyt licznych ściągnął słuchaczów. Dalszy ciąg odczytu naznaczono na niedzielę.

**Żebractwo w kościołach.** Rada miejska w Pradze czeskiej wystosowała zażalenie do tamtejszej dyrekcyi policyi, że przy każdej sposobności pogrzebu, ślubu itp. obrzędu w kościele, żebractwo natrętne napastuje publiczność. Dyrekcya policyi odpowiedziała, iż natręctwu temu dokuczliwemu nie jest w stanie przeszkodzić i nic dla powstrzymania go zarządzić nie może, gdyż żebracy, jak tylko zdaleka zwietrzą stróża bezpieczeństwa, natychmiast salwują się do kościoła, gdzie ich bez wywołania zgorszenia dewotek i dewotów i bez narażenia się na skandal przytrzymać niepodobna. Skutkiem tej odpowiedzi policyi, uchwaliła tedy Rada miejska zawezwać proboszczów, aby sami czuwali nad porządkiem w powierzonych ich opiece domach bożych i niedozwalali wyzyskiwać publiczności i wymuszać od niej datków za pomocą dokuczliwego natręctwa, a spekulantów zajmujących się tym przemysłem żebraczym w kościołach nie cierpieli. Zwracamy na to zarządzenie uwagę krakowskiej rady miejskiej. W przedsionkach i kruchtach kościelnych pobożna publiczność formalnie przeciskać się musi między dwoma szeregami dziadów i bab, którzy najczęściej na wsparcie nie zasługują, a opadają przechodzących w sposób tak gwałtowny, iż bez opłacenia haraczu nigdy się nie obejdzie. Nie podnosi to uroku kościoła, na którego utrzymaniu przecież władzy duchownej zależeć powinno.

**Pożar.** W sobotę o g 8 wieczorem powstał pożar w budce drewnianej, ustawionej przy ulicy Zwierzynieckiej. Pogotowie straży pożarnej przybywszy na miejsce, stłumiło ogień, który powstał prawdopodobnie przez podpalenie.

**P. Nowolecki** wydał z r. 1878 „Wykaz ulic, placów, kościołów, i domów m. Krakowa, jego przedmieść i m. Podgórza Nakład tej pożytecznej książki w zupełności wyczerpany został. W ciągu lat pięciu nastąpiły znaczne zmiany — własności hipotecznej, zaprowadzoną została nowa numeracya domów, a nazwy ulic w mieście zostały pozmieniane Niezbędną jest przeto potrzebą nowego wykazu domów i ulic tak dla władz miejskich jak i dla publiczności, zwłaszcza dla osób obcych, które Kraków podejmować będzie podczas uroczystości Sobieskiego. Każde miasto posiada tego rodzaju wykazy, układane zazwyczaj przez miejskie biura statystyczne, a wydawane przez magistraty. Ponieważ nasze biuro nie rozpoczęło jeszcze swych czynności, przeto spodziewać się należy, że Rada miejska poprze usiłowania p. Nowoleckiego, który jak dowiadujemy się zebrał już cały materyał i ma gotowy rękopis do druku.

**Zmarli.** Ks. Ignacy Patyński, proboszcz parafii ś. Krzyża, rektor domu ks. emerytów, urodzony w r. 1823 zakończył życie w dniu 31 marca.

Michał Onyszkiewicz rewident Wydziału rachunkowego sądu wyższego w Krakowie zmarł w d. 30 marca, przeżywszy lat 48.

† **Karol Pawłowski.** O zmarłym we Lwowie w dniu 30 marca Karolu Pawłowskim, żołnierzu z r. 1863 i Sybiraku dochodzą nas bliższe szczegóły. — Na odgłos walki narodowej w roku 1863 ś. p. Karol, podówczas zaledwie ośmnasto-letni młodzieniec, opuścił ławę szkolną i zaciągnął się w szeregi walczących za niepodległość. Wzięty pod Radziwiłowem do niewoli i zesłany na Sybir, przebył w Aczyńsku cztery ciężkie lata. przynosząc do kraju zaród piersiowej choroby, która mu zgon przyspieszyła. Mimo tak długiej przerwy w naukach, powróciwszy z Syberyi, wśród nierównej walki z potrzebami własnemi i rodziny, zdał egzamin dojrzałości i ukończył wydział prawny na uniwersytecie lwowskim. Podnieść należy zasługi śp. Karola na polu prac narodowych. Z jego to inicyatywy powstało swego czasu Towarzystwo Opieki Narodowej, którego do samego końca był najczynniejszym członkiem zarządu. Zawsze skromny i cichy, osobę swoją stawiając na ostatniem miejscu, z całą bezinteresownością spieszył z pomocą, gdzie tylko sądził, że drogiej ojczyznie i pozbawionym opieki rodakom może być pomocnym. Rodziny po zasłużonych ojczyznie i instytucye niosące pożytek krajowi, znają aż nadto bezinteresowny, gorliwy i szlachetny udział śp. Karola, który nieszukany, nieproszony, znalazł się zawsze tam, gdzie go powoływał chrześciański i narodowy obowiązek. W ostatnim nawet roku życia, już przyciśnięty chorobą, przyjął udział w zawiązaniu Towarzystwa Kółek rolniczych, widząc w tej nowo powstającej instytucyi, ważny krok ku podniesieniu sprawy przyszłości naszej.

Cześć pamięci gorącego patryoty i pożytecznego pracownika!

**Lwów**, 2 kwietnia. W ostatnich czasach mieliśmy w kraju kilka znaczniejszych malwersacyj we Lwowie, dwaj egzekutorowie podatkowi sprzeniewierzyli przeszło 11.000 złr.; kilka podobnych wypadków sygnalizowano także z prowincyi. W Samborze zasądzono niejakiego Jana Kapkę, agenta banku włościańskiego, który na szkodę dłużników tego banku i samejże instytucyi, sprzeniewierzył około 12.000 złr. Z Kołomyi ulotnił się niejaki Jakób Hirsch, dzierżawca propinacyi, zostawiając około 100 tysięcy długów; tamtejsza kasa oszczędności ponosi około 10.000 złr. straty skutkiem nierzetelnego postępowania Hirscha; skonstatowano już, że na wekslach fałszował Hirsch podpisy rozmaitych obywateli.

**Z pod Oświęcima** piszą nam: Po zbadaniu sprawy, poruszonej w kronice waszego pisma (nr 68), a odnoszącej się do pieczęci gminy w Oświęcimie z napisem niemieckim, okazało się, iż rewizor policyi mając w przechowaniu stare pieczęci z napisami niemieckiemi, użył takowych bez wiedzy burmistrza. Zapewnić jednak jesteśmy upoważnieni, iż słusznie zganione przez Was pięczęci już odebrane zostały rewizorowi, a następnie zniszczone.

**Dalsze szczegóły w sprawie zamordowania J. hr. Majlatha** Od g. 7 zrana do 8 wieczór d. 1 b. m. trwały w domu zamordowanego szczegółowe poszukiwania i protokularne przesłuchanie mieszkańców. Lokatorowie z drugiego piętra, a głównie bona francuska u margrabiego Pallaviciniego, której pokój nad sypialnią p. Majlatha się znajduje, zeznała, że około północy słyszała wyraźny choć głuchy łoskot, podobny do nagłego upadku jakiegoś ciężkiego przedmiotu, jakby na ziemię — przypisywała to jednak wyrwaniu okna w pałacu przez wicher, który całą noc szalał.

Policya kazała też zrobić odcisk gipsowy śladów, które zrana na „Albrechtstrasse“ odnaleziono. Są to ślady stóp mężczyzny średniego wzrostu.

Brat „dworskiego huzara“ Berencza znikł od wczoraj. Policya ma jednak na oku cztery wysoko położone osobistości, podejrzywając je o współudział w morderstwie — spowodowanem prawdopodobnie zemstą.

skutek tego hr. Koloman Mailath de Szekhely, którego opinia publiczna o spółudział w morderstwie podejrzywa, ogłosił w gazecie preszburgskiej protest, odpierający wszelkie zarzuty. „Ubóstwo nie pozbawia honoru, nie odejmuje odwagi. Gdybym się chciał mścić, powiada, mógłbym był wyzwać zmarłego, lub którego z jego synów. Oburzającem jest, być posądzonym o tak nikczemną tchórzowską zemstę. Nie prawda, jakobym przeciw zmarłemu prowadził proces o spadek. Owszem w ostatnich czasach żyliśmy ze sobą w zupełnej harmonii — pomimo. że familia była głuchą na potrzeby mego ojca i siostry.“

Nadzwyczaj ważnem było sprawdzenie, czy z Wertheimowskiej kasy, stojącej w gabinecie Majlatha, zabrano pieniądze, lub nie. Kasy tej wszakże nie zdołano z razu otworzyć, gdyż klucze, chowane zwykle w szufladzie biórka, zabrali ze sobą zbrodniarze, ale duplikat tychże przysłany z fabryki w Wiedniu przekonał, iż kasa była nienaruszona. Podczas gdy w pałacu odbywali lekarze dr. Belki i Glück obdukcyę nad zwłokami p. Majlatha. poczyniła policya nowe kroki wiodące do odszukania winnych. Sprawdzono mianowicie, że człowiek który d. 27 bm. między $5\frac{1}{2}$ a 6 godziną z Bereuczem przed domem Majlatha dłuższy czas rozmawiał, jest robotnikiem, który wraz z drugim od niedawna w dzielnicy robotników mieszka Przekonano się dalej, że obaj ci ludzie dnia poprzedzającego morderstwo opuścili popołudniu mieszkanie, a wróciwszy dopiero na drugi dzień (we czwartek) o 7 zrana, zmienili szybko bieliznę oraz suknie, i już o godz. 8 znów wyszli, aby więcej nie powrócić. Policya zarządziła u tych robotników ścisłą rewizyą i odszukała jedną rękawiczkę zupełnie odpowiadającą zakrwawionej, którą w bliskości pałacu nazajutrz po dokonanem morderstwie znaleziono; również zabrano z pomieszkania tego parę butów, aby porównać z odciskiem gipsowym [illegible] stóp pod oknami domu Majlatha znalezionych. Równocześnie posłano rozkaz do wszystkich kantorów i kas, aby każdego, ktoby się przy wymianie pieniędzy lub kosztowności nazwiskiem Jerzego Majlatha posługiwał, natychmiast aresztować kazano.

Zwrócono także uwagę i na tę okoliczność, że już przed rokiem banda złodziei usiłowała włamać się do pałacu, a Paweł Krewess herszt szajki zeznał w protokóle, że zamiarem ich było dostać się do mieszkania *judex curiae* od strony baszty — i zrujnować kasę.

Wreszcie policya wpadła na trop nowego współwinnego. Jest nim służący Sponga. Udowodniono co do niego, że z huzarem Majlatha w ostatnich dwóch tygodniach cztery razy długo i tajemniczo rozmawiał Potwierdziła to żona Spongi postawiona do oczu z huzarem Berenczem, który oświadczył; „Być może, że Sponga jest mordercą jego ekscelencyi (Majlatha), lecz ja nic o tem nie wiem i za czyny innych odpowiadać nie mogę.“ Stwierdzono, że Sponga tej samej nocy był w szynkowni winnej i dziewczęta hojnie traktował, że następnego rana wpadł do domu swego na pięć minut, poczem uciekł i znikł bez śladu. Rozpisano za nim listy gończe, dotąd atoli nie zdołano go ująć. Zrabowany zegarek Majlatha jest złoty o dwóch kopertach, na których z jednej strony monogram M. G., a z drugiej herb rodzinny Majlathów się znajduje. — Dalsze aresztowania nie ustają — uwięziono starego służącego wraz z synem, którego miał raz Majlath surowo ukarać i z domu swego wypędzić.

**Odessa**, 25 marca. Dziś po raz pierwszy w Odesie w teatrze maryjskim występuje balet polski Łukowicza w przejeździe do Bukaresztu. Tańczą: „Stach i Zośka“ i „Wesele w Ojcowie.“ Razem z baletem produkować się będzie Małecki antispirytysta. Wielkie zielone afisze, porozlepiane wszędzie. wabią przechodniów.

W polityce absolutna cisza. Wszystko i wszyscy zajmują się spodziewaną koronacyą. Dzienniki prowadzą oddzielną w tym względzie rubrykę. A więc wyliczają skrupulatnie ile „pierogów“ dla ludu upieką piekarze moskiewscy, ile kubków wódki, piwa i miodu rozleje się na uczcie.

Oprócz koronacyi, wszystkie dzienniki wyrywają sobie wiadomości, tyczące się samobójcy Makowa. Dygnitarz ten doczekał się po śmierci ogromnej popularności. Samobójca posiadał pyszny majątek w gubernii mińskiej, powiecie ihumeńskim, nazwiskiem Błonie.

**Niebezpieczny zakład** stanął w tych dniach pomiędzy dwoma oficerami kawaleryi garnizonu wersalskiego Idzie tu o powtórzenie szalonego czynu, dokonanego już kiedyś przez pewnego muszkietera, a mianowicie o przejechanie konno po akwadukcie Buc. Platforma akwaduktu wznoszącego się bardzo wysoko nad ulicą Chévreuse, ma tylko dwa metry szerokości i jest bez poręczy, łatwo przeto pojąć całe niebezpieczeństwo konnej jazdy w tych warunkach — lada zawrót głowy jeźdźca lub jedno fałszywe stąpnięcie konia może sprowadzić straszne katastrofę.

**Odczyt p. Jana Zacharyasiewicza**: „Król socyalista“ ściągnął w niedzielę liczne audytoryum do sali radnej. Znakomity powieściopisarz kilkoma słowami wstępu poprzedził odczytanie nowelli na tle historycznem pierwszego rozbioru Polski. Są czasy

---

rodzinny, wesołych towarzyszy młodości i — lepsze czasy...

Kto kocha, powiadają, że kocha wszystko co jest w drogim dla niego przedmiocie, zarówno wady jak cnoty. Jeżeli poeta co ukocha, nie ma tak błachej, tak poziomej rzeczy. którejby mi podniósł do wyżyn poezyi. Nigdzie zaś podobno miłość nie odzywa się tak silnie, jak w tęsknocie. Dlatego potrzeba zdaje się poetom, aby serce ich opłakiwało jakąś stratę, jeżeli natchnienie ma zejść na nich. J Goethego poematu nie innny był początek; i on w zawieruchach i chaosie francuskiej rewolucyi tęsknił za błogim stanem spokoju, gdzieby każdy mógł żyć bezpiecznie w swej chacie, uprawiać swą rolę a nie drżeć co chwila o życie i mienie. Więc rozhukanym żywiołom namiętności przeciwstawił w Hermanie i Dorocie cichą miłość dwojga młodych wieśniaków, w pracy i zadowolnieniu serca widząc zadatek i przepowiednią lepszej przyszłości. A kto wie, czy nie toż samo uczucie natchnęło niegdyś także i Homera? Czy jego nieśmiertelne pieśni nie były także takiem tęsknem zwróceniem oka w minione czasy świetności i chwały, w czasy, które wydawały ludzi tak mężnych, jak Achilles i rozumnych, jak Odysseusz?

Kto to wie? Gołosłownie temu zaprzeczyć trudno, a analogia mocno przemawia zatem.

Ale i tego możemy być także pewni, że ani Goethe ani Homer nie mieli tak silnych pobudek tęsknoty jak nasz poeta, bo jego nie trwożyło zagrażające dopiero niebezpieczeństwo, bo on nie żałował chwilowego przygaśnięcia świetności narodowej, ale miał przed oczami upadek zagładę i bezustanne sześćdziesięcioletnie klęski.

*Adam Bełcikowski.*

w dziejach narodów, rzekł on, tak ponure i ciemne, jak noc, której żadna nie przyświeca gwiazda. Aby rozpaczny obraz ten rozjaśnić, historyk lub powieściopisarz jeden tylko posiada srodek. Jak Correggio w swem arcydziele przedstawiając narodzenie Zbawiciela oświetlił ciemną noc betlejemskiej stajenki blaskiem promieniejącym z samej postaci dziecięcia, bohatera chrześciańskiej epopei, tak w straszliwej nocy narodowego pogromu, jedynem ogniskiem nadziei, może być tylko ten promień życia i miłości ojczyzny wydobywający się z łona samego narodu. Gdy pogasną gwiazdy na niebie i przyjazne na ziemi światełka, w nim wtedy i w nim jedynie zbawienie i przyszłość.

Po tym wstępie, nie mogąc z powodu słabości oczu odczytać nowelli, zaprosił autor, świeżo przybyłego do Krakowa, ulubieńca niegdyś naszej publiczności, artystę dramatycznego, p. Podwyszyńskiego do odczytania tejże. Pan P. odczytał ją dźwięcznym głosem z prawdziwem odczuciem wszelkich niepospolitych jej piękności. Dawno niezdarzyło nam się czytać równie pięknej nowelli historycznej; tak wyrazista a pełna grozy charakterystyka epopei, tyle życia w niej, tyle poczciwego ciepła. Obok zalet wytrawnego pisarza tchnie z niej duch prawdziwie młodzieńczy. Rzecz dzieje się nad Notecią, której szeroko rozlewające się nurty dają Prusakom powód do rozszerzania coraz dalej zaboru polskiej ziemi. Fryderyk II, radzca jego Benkendorf i szereg przewijających się postaci polskich ujemnych i dodatnich naszkicowanych żywo i barwnie przemknął przed nami. Jaskrawo nakreślił autor serwilizm ówczesny naszych panów, a na tem tle zajaśniały w całym blasku postaci patryotów. Porwał autor słuchaczów i rozrzewnił, a dawno już w sali odczytów nie zagrały serca tak szczerem polskiem uczuciem. Podziękowali mu też za to słuchacze gorącym oklaskiem i długo w pamięci im pozostanie tak mile spędzona godzina.

Słówko jeszcze o tytule odczytu, który nam nie całkiem wydał się właściwym. W swoim „Anti-Machiawelu", książce napisanej na trzydzieści kilka lat przed rozbiorem Polski, sławi Fryderyk miłość wolności i niepodległości narodowej, nawet wynosi wpływ republikańskich instytucyj, surowym sądem dziejów grożąc monarchom nieumiejącym uszanować słuszności. Książka ta w noweli p. Z. odgrywa pewną rolę. Król, niepomny na zasady niegdyś przez się głoszone, nietylko zagarnia polskie ziemie, ale nawet prywatną konfiskuje własność, olbrzymią ilość drzewa spławianego na Noteci, aby dokonać za pomocą tej bezprawnej grabieży, dzieła rzekomo publicznego pożytku, bo budowy kanału bydgoskiego, łączącego Noteć z Brdą, a Odrę z Wisłą. Takie pogwałcenie prawa własności pod pozorem dobra ogółu, zarzucają dziś socyalistom. Takim królem-socyalistą „w najgorszem tego wyrazu znaczeniu" był tedy, zdaniem p. Zacharyasiewicza, Fryderyk Wielki. Nie o dobro ludzkości mu szło, ale o panowanie.

## TEATR.

(„Dom otwarty". komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, po raz pierwszy.)

Gdyby teatr nie był „domem otwartym", ale zamkniętą i opalisadowaną fortecą, szturmem zdobyłaby sobie wstęp publiczność, ile razy doszłaby ją wiadomość o mającej się odbyć takiej uroczystości, jaką zawsze będzie dla niej pierwsze przedstawienie nowego utworu ulubionego komedyopisarza. P. Mieczysław Frenkiel świetny miał benefis: sala pełna, orkiestra wyparta przez publiczność. Wesołości było co niemiara, śmiechu pełno, sukces niewątpliwy, publiczność w najlepszym humorze opuszczała salę, zadowolona ze sztuki i z dobrej gry artystów, a jednak... jednak... doznała zupełnego zawodu. Jakiego? zaraz wyjaśnimy. „Dom otwarty", który ujrzeliśmy na scenie, jest komedyą przewyborną, obrazkiem naszego społeczeństwa miejskiego, nakreślonym po mistrzowsku, z nieporównaną prawdą, oryginalnością i wdziękiem, ale (wszędzie jest jakieś *ale)* nie odpowiada pojęciu, jakie zwykle łączymy z nazwą „domu otwartego". Przerwanie błogiej ciszy rodzinnego życia wydaniem wieczorku tańcującego, a choćby i kilku balów, nie uczyni jeszcze z domu pp. Żeleskich „domu otwartego". tak — jak przemijające niezdrowie w jakiej rodzinie, nie zmienia domu na szpital, proszony obiad nie zmienia go w restauracyę a odbywanie narad w publicznej sprawie, w klub polityczny. Tak jest! p. Bałucki winien napisać drugą komedyę p. t.: „Dom otwarty" i wynagrodzić zawód, jaki nam uczynił: podał nam pełny worek z napisem „guldeny" — a myśmy w worku same tylko srebrne znaleźli talary. Za uczyniony zawód domagamy się od p. Bałuckiego zadośćuczynienia: dwóch, trzech, czterech, dziesięciu tak przedziwnych komedyj jak obecna—choćby nawet wszystkie pod niewłaściwym miały się ukazać tytułem.

Wywoływano autora, lecz się nie pojawił, bo od kilku tygodni jest cierpiącym. Gdyby nam po wartości jego utworu sądzić wypadało o jego zdrowiu, musielibysmy przypuszczać, że jest w stanie kwitnącym i w pełni sił. Rzadko w dzisiejszym repertoarze spotkać się można z komedyą o tak zdrowej moralnej dążności, o tak trzeźwem i jasnem na świat i ludzi poglądzie. Obywa się tu autor bez wszelkich chorobliwych drastycznych przypraw, bez nieprawdopodobnych nadzwyczajności w osnowie lub charakterach, nie wysila się na ekscentryczne koncepty, nie stara się śmieszyć dziwacznością typów; śmiech sam się znajduje w każdej scenie jakby nieszukany, bo w każdej scenie zwierciedli się z życia wzięta prawda, a cały kunszt autora polega w rzuceniu na nią światła w taki sposób, aby uwydatniły się wszelkie naturalne jej śmieszności. Budowa pełna prostoty, dyalog ożywiony i zręczny, liczny poczet drugorzędnych śmiesznych postaci nie wysuwa się na pierwszy plan swoim komizmem i nie przyćmiewa głównie działających osób, epizody komiczne nie zrywają wątku samej akcyi, artystyczna miara zachowana we wszystkiem. Mimo wybitnego realizmu, jakim się pióro p. B. odznacza, w nakreśleniu tej pełnej uroku ciszy domowego życia jest nadzwyczaj wiele poezyi i serdecznego ciepła, a kontrast tego świata z tą lekkomyślnie przywołaną szarańczą ladajakich gości, nader artystycznie przeprowadzony. Powtórzenie w zakończeniu sztuki, pierwszej jej a tak pełnej uroku sceny — sprawia dziwnie miłe wrażenie, dając komedyi pewne zaokrąglenie, przypominające pięknie ułożoną zwrotkę sielanki, w której ostatnie wiersze są powtórzeniem początkowych.

Komedyę tę zaliczamy do najlepszych utworów p. Bałuckiego. — Zarzucają jej niektórzy, że główny motyw osnowy nie jest nowym. Zarzut niesłuszny— bo motywa takie jak zazdrość, skąpstwo, próżność, zarozumiałość, plotkarstwo itp. zawsze pozostaną motywami świeżemi, póki ludzie nie wyzują się z natury swojej. A pożądanie hucznej zabawy w miejsce cichego szczęścia domowego, także do takich wieczyście nowych motywów należeć nigdy nie przestanie. Osnowa obywa się bez sztucznie skomplikowanej plątaniny, ale właśnie ta prostota jej wielką nam się wydaje zaletą. Postaci niektóre przypominają wprawdzie znane scenie naszej typy, niebrak im jednak pewnych cech oryginalnych. Do najlepszych zaliczamy p. Telesfora (p. Frenkel), Franciszka (p. Stępowski) i p. Fikalskiego (p. Arwin). Ostatnia ta jednak postać „aranżera' zabaw byłaby wiele zyskała, gdyby artysta, który ją przedstawiał, charakteryzacyą i szarżą nie obniżył tonu komedyi. Nie leżało to i nie mogło leżeć w intencyi autora. Autorowi, oprócz niepotrzebnego dowcipkowania z nazwiska „Malinowski" — niczego zarzucać nie możemy, ale podziękować mu tylko za jeden z najweselszych wieczorów, jakieśmy spędzili w teatrze. Gra artystów, mianowicie w rolach drugorzędnych, zadowoliła nas zupełnie. W rolach ważniejszych panna Kałużyńska tak jak zwykle to czyni, grała zanadto, zbyt hojnie szafując zdawkową monetą mimiki i gestykulacyi. Od gry beneficyanta, zresztą bardzo dobrej, spodziewaliśmy się nieco więcej serdecznego ciepła, szczególnie po tym serdecznym oklasku, z jakim go publiczność w tym dniu powitała. *(P.)*

### Repertoar teatralny.

Wtorek 3 kwietnia: „Dom otwarty" Bałuckiego. Po raz trzeci

Czwartek 5 kwietnia: „Dom otwarty" Bałuckiego Po raz czwarty.

Sobota 7go kwietnia: „Przyjaciel kobiet" komedya w 5 aktach Dumasa (syna). Benefis panny Disterlo.

Niedziela 8 go kwietnia: „Zbójcy" Schillera.

### Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 2 b. m.

Aleksander Piotrowski obyw. ziemski, Edmund Zawadowski administrator lasów z Wołynia. Franciszek Wroczyński obyw. ziemski, Bolesław Sadowski dr. medycyny z Kijowa. Piotr Tomaschik dr. filozofii z Katowic. Juliusz Back kupiec z Wiednia. Marya hr. Mycielska z córkami i synem z Poznania. Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego z Warszawy. Karol Essler z Wiednia.

## Sobiesciana.

Komitet Wystawy, ukończywszy spisy przedmiotów z epoki Jana III., tak w prywatnych jak publicznych zbiorach znajdujących się, rozpoczął rozsyłać listy zapraszające do wzięcia udziału w Wystawie. W listach tych Komitet opowiada dotychczasowe dzieje swoje, jak początkowo prywatny pod kierownictwem inicjatorki, pomysłu księżny Zuzanny Czartoryjskiej, zaprosił następnie na przewodniczącego dra. Zyblikiewicza, który znów przybrał dwóch zastępców w osobach księcia Aleksandra Czartoryskiego i prof. Fryderyka Zolla. Następnie tłumaczy przyczynę odroczenia Wystawy, początkowo o wiele wcześniej projektowanej, aż do jesieni br. i rozszerzenia jej zakresu na pamiątki historyczne i zabytki w ogóle z XVII. wieku pochodzące i zawiadomia o ostatecznem połączeniu się powiększonego Komitetu Wystawy z komisyą z łona Rady m. do urządzenia w Krakowie uroczystego obchodu dwuwiekowej rocznicy odsieczy wiedeńskiej delegowaną, pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa.

Po ustępie podnoszącym, że jakkolwiek „już nie od dziś dnia głos publiczny uznał pożyteczność Wystawy historycznej, mającej przenieść zarówno wykształceńszych jak i masy ludności w epokę, na której tle rozegrał się fakt największego w dziejach Polski i cywilizowanego świata znaczenia, to jednak rozgłoszony świeżo zamysł urządzenia w Wiedniu w tymże samym czasie podobnej Wystawy z pominięciem imienia Polski, uczynił więcej niż kiedy koniecznością doprowadzenie do skutku zapowiedzianej już tak długo Wystawy Polskiej w Krakowie, a świetność, w jakiej się ta przedstawić winna, jest warunkiem złączonym z godnością narodową", następują warunki Wystawy, które przytaczamy:

Wszelkie ostrożności przestrzegane będą, aby nadsyłanych pamiątek, które zresztą zostaną od ognia zabezpieczone, na najmniejsze uszkodzenie nie narazić. Straż przy nich, prócz policyi, podejmie młodzież akademicka, straż ochotnicza i ogniowa miejska.

Wystawa otwarta 11. września, trwać ma do końca października br.

Zamiejscowi wystawcy raczą przedmioty (dobrze opakowane) łaskawie nadesłać najdalej po dzień 10 sierpnia pod adresem:

„Komitet wystawy zabytków z epoki Jana III. na ręce dra. Weigla. prezydenta miasta Krakowa."

Przychylający się do zaproszenia wystawcy proszeni są o łaskawe zawiadomienie Komitetu o decyzyi, z wymienieniem udzielić się mających przedmiotów, o ile można przed dniem 1 czerwca br.

Na zaproszeniach tych podpisani są własnorącznie: przewodniczący, prezydent miasta Krakowa Dr. Weigel.. Zastępcy przewodniczącego: Ks. Aleksander Czartoryski, Stefan Muczkowski i prof. Fryderyk Zoll, Sekretarz Piotr Umiński.

Poczem wymienieni są członkowie połączonych obecnie komisyi obchodu jubileuszowego oraz Komitetu wystawowego w porządku alfabetycznym:

Teodor Baranowski, Michał Bobrzyński, Hr. Zygmunt Cieszkowski. Ks. Konstanty Czartoryski, Ks. Władysław Czartoryski, Franciszek Kluczycki, Juliusz Kossak, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Józef Majer, Ks. Teofil Midowicz, Hr. Jerzy Mycielski, Ks. Ignacy Polkowski, Paweł Popiel, Hr. Andrzej Potocki, Hr. Artur Potocki, Walery Rzewuski, Hr. Adam Sierakowski, Maryan Sokołowski Hr. Stanisław Tarnowski, Stanisław Tomkowicz, Karol Zaremba, Teodor Ziemięcki.

Na dołączonym do każdego listu wykazie wyliczono szczegółowo zabytki odnośnego publicznego lub prywatnego zbioru, kwalifikujące się do umieszczenia na rzeczonej wystawie. Zestawienie to z różnych inwentarzy, katalogów wystaw, opisów i artykułów dziennikarskich oraz źródeł rękopisemnych kosztowało Komitet wiele mozolnej pracy, podjętej w celu ułatwienia właścicielom i kierownikom zbiorów czynności wyszukiwania i wybierania przedmiotów z pośród wielkiej niekiedy liczby.

W tych dniach wysłano pierwszą serję zaproszeń a mianowicie do: hr. Pelagii Branickiej w Paryżu przez pośrednictwo hr. Stanisława Tarnowskiego i hr. Władysława Branickiego w Suchy (na ręce p. Żmigrodzkiego bibliotekarza); ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie; ks. Lubomirskich w Przeworsku i Krakowie; hr. Jerzego Moszyńskiego, Zakładu nar. im. Ossolińskich, hr. Potockich w Krzeszowicach, hr. Augusta Potockiego w Warszawie, ks. Adama Sapiehy, księżnej marszałkowej Sapieżyny, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Tarnowskiego w Dzikowie i hr. Władysława Zamojskiego w Kórniku.

Dalsze zaproszenia nastąpią w najbliższych dniach. Zwracamy jednak uwagę, że pożądanem jest, aby osoby, posiadające pamiątki z epoki Sobieskiego, zgłaszały się do Komitetu (na ręce dra. Weigla, prezydenta m. Krakowa), nie czekając na zaproszenie, gdyż przez pomyłkę lub niewiadomość zdarzyć się może, iż zaproszenie niejednej osoby nie dojdzie.

## Sprawy sądowe.

*Podgórska cause célèbre.*

(Dokończenie.)

Przesłuchano 14 świadków, świadczących różne fazy tej intrygi. Dr. Skakalski, który leczył chorą, opowiedział przyczynę jej śmierci i sposób otrucia. Ks. kanonik Serszeń zeznał, iż zastał w pomieszkaniu wikarego Lehnera, podającego za powód swej tamże obecności posiedzenie komitetu balowego, w skład którego wchodzi ks. Szafran, na którego oczekuje. Poczem wyszedł razem z kanonikiem Ser. zamykając za sobą drzwi na klucz. Kapitan Pintner, ojciec zmarłej, opowiada obszernie stosunek swej córki i Kaczmarskiego do Lehnerowej, i zajście u ks. Szafrana, które mu córka przed śmiercią opowiedziała. Tak samo zeznali Teixlerowie, sąsiedzi Pintnerów, którzy ją podczas choroby odwiedzali i od niej o przyczynie jej samobójstwa słyszeli.

Inni świadkowie wezwani byli na stwierdzenie okoliczności mniej ważnych, lub do powtórzenia zeznań podsądnych.

Wśród wielkiego tłumu publiczności przepełniającej salę i galeryę, przeciąga się rozprawa do dnia następnego.

Z świadków jedna tylko Zelenkowa zeznaje nieco odmiennie od aktu oskarżenia, twierdząc, że przy owem zajściu u św. Barbary o Kaczmarskim między Pintnerówną a Lehnerową mowy nie było.

Obrońca Lehnerów dr. Czesnak zażądał odczytania świadectwa moralności Pintnerównej, zażądanego na jego przedstawienie przez Sąd krajowy krak., a wydanego przez urząd gminny Sambora. Trybunał nie przychylił się do tego żądania, wychodząc z zasady, że jakiekolwiekby było to świadectwo moralności, nie zmieni ono istoty zbrodni, o jaką prokuratorya podsądnych oskarża, może być ono tylko uwzględnione przy wymiarze kary, i na właściwem miejscu uwzględnienie to zastosowane będzie.

Przystąpiono do odczytania protokołów. Przed odczytaniem zeznań p. Pintner przewodniczący ostrzega zgromadzone licznie na galeryi panie, że mogę się tam znajdować wyrazy i momenta, mogące obrażać delikatne ich uszka, radzi im więc, aby opuściły salę. Oczy wszystkich zwracają się na galeryę,: żadna z dam nie opuszcza sali,— w audytoryum wielka ztąd wesołość.

Z kolei zabiera głos p. prokurator. Oskarżenie miało w tym wypadku wdzięczne i ułatwione zadanie, gdyż opinia publiczna, jeszcze przed wyrokiem sądu wydała werdykt piętnujący sprawców wyrafinowanej intrygi, której ofiarą padła kobieta młoda i lekkomyślna może, lecz o cześć swoją dbająca, czego najlepszym dowodem jest śmierć jej, mająca być expiacyą najmniejszej jej w tym wypadku winy. Na ławie oskarżonych zasiada młode stadło, podstawa społeczeństwa mająca szukać w zakonie małżeńskim miłości uprawnionej i czystej, wiary do siebie i zaufania — zasiada kapłan, sługa kościoła, kaznodzieja cnót chrześciańskich i moralności, zasiada urzędnik autonomiczny, zajmujący w gminie swej jedno z najpoważniejszych miejsc, człowiek starszy już i ojciec rodziny. A jednak rozprawa ta, wyciągnęła na jaw tyle moralnej zgnilizny, tyle bezecnego cynizmu, jakiegoby nikt w naszem małomiejskiem poczciwem dotąd społeczeństwie nie podejrzywał.

Wobec tego mieli panowie obrońcy bardzo ciężką misyę a świetna ich wymowa skierowana była tylko ku osłabieniu oskarżenia — szukali sprzeczności i nieprawdopodobieństwa w zeznaniach umierającej Pintnerównej — starali się wykazać, że oskarżeni nie mieli powodu do zemsty.

Trybunał, po godzinnej naradzie wydał wyrok następujący:

Leopold Lehner winnym jest zbrodni gwałtu publicznego z § 93. 99 i przy zastosowaniu § 100 I. zostaje skazanym na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Marya Lehnerowa, Kaczmarski, ksiądz Szafran i Olechowska winni są uczestnictwa w tej zbrodni i zostają skazani: Lehnerowa i Kaczmarski na 4 miesiące ciężkiego więzienia. ks. Szafran na 3 miesiące c. w. a Olechowska na jeden miesiąc c. w.

Wyrok ten przyjęła publiczność oklaskami. — Obadwaj obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne)*

**Lwów**, 3 kwietnia. Rząd i agitatorowie stańczykowscy rozwinęli nadzwyczajną agitacyę przeciw wyborowi p. Tadeusza Romanowicza. Rada ruska wydała plakat za drem Gryzieckim. Żydzi podzieleni są na dwa obozy. Rezultat wyboru będzie wiadomy dopiero wieczorem.

**Lwów**. 3 kwietnia. *Kuryer Lwowski* donosi, że z sądu karnego wyjechała do Czerniowiec komisya złożona z radcy Białoskórskiego, prokuratora Szymonowicza, celem śledztwa przeciw wysokiej osobistości. Dowiaduję się, że tą osobistością jest prokurator czerniowiecki.

*(Telegr. biura korespondencyjnego).*

**Wiedeń**, 3 kwietnia. Cesarzowa z arcyksiężniczką Waleryą wyjechała do Baden-Baden. Baron Wertheim zakończył życie.

**Buda--Peszt**, 3 kwietnia. Obiega pogłoska że spólny minister skarbu br. Kallay podejmie najpóźniej w końcu kwietnia br. podróż po Czarnogórze.

**Buda-Peszt**, 3 kwietnia W Komitacie szatmarskim wylała rzeka Szamosz. Szkody są stosunkowo nieznaczne.

W Komitacie Czikerskim (na Siedmiogrodzie:) wody wszędzie wzbierają. Masy lodu na rzece Marosz wyparte na brzegi utrudniają komunikacyę n gościńcu krajowym koło Szazregen.

**Londyn**, 3 kwietnia. Fenianie i inni irlandcy spiskowcy przesłali w tych dniach żonom różnych ministrów paczki zawierające bieliznę zakażoną ospą i innemi chorobami gorączkowemi.

**Londyn**, 3 kwietnia. Izba gmin przyjęła projekt rządowy względem utworzenia sądu apelacyjnego w sprawach karnych, i przekazała bil ten wielkiej komisyi prawniczej.

Dziennik dworski donosi, że królowa przyszła już o tyle do zdrowia, iż może wyjeżdżać, nie może jeszcze jednak ani stać ani chodzić.

**Londyn**, 3 kwietnia W Izbie gmin oświadczył rząd, że wicekról Indyi będzie przyjmował u siebie w jesieni emira Afganistanu.

Komisya w sprawie wynagrodzenia szkód podczas zaburzeń w Egipcie nastąpionych — uznała dotąd 759 roszczeń o odszkodowanie w kwocie 233.000 funtów szt. jako zupełnie bezzasadne.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 3 kwietnia 1883 | Dzisiejsze g. 2 m. 30 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 78·50 | 78·65 |
| „ 5% Austr. pap. nowa | 93·15 | 92·90 |
| „ srebrna „ | 78·75 | 78·75 |
| „ złota „ | 97·90 | 98·90 |
| „ 6% Węg. | 120·55 | 120·45 |
| 4% Renta złota węg. | 90·40 | 89·60 |
| Losy z r. 1860 | 131·60 | 131·40 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 833·— | 832·— |
| „ kredytowe | 327·— | 322·10 |
| Londyn | 119·55 | 119·55 |
| Napoleondor | 9·48 | 9.47 |
| Lombardy | 151·9 | 148·25 |
| Losy z r. 1864 | 167·25 | 167·25 |
| Akcye Karola Ludwika | 209 25 | 208·25 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 171·— | 170·25 |
| „ Węg.-półn.-wschodnie | 158 50 | 158·25 |
| 5% Obligacye Indemn. gal | 98·25 | 98·— |
| Losy premiowe węg. | 116 40 | 116·— |
| Akcye Koszycko-Bogum. | 147·25 | 146·75 |
| „ Północno zachodnie | 207.— | 205·50 |
| 6% Listy hipoteczne | 102 10 | 102·— |
| 6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z. | 101.75 | 101·7 |
| Akcye Siedmiogrodzkie | 164·75 | 164·7 |
| Marka | 58·50 | 58·50 |
| Ruble papierowe | 118.25 | 118·50 |
| Dukat | 5·64 | 5·66 |
| **Berlin** d. 3 kwietnia 1883. | | |
| Banknoty | 170·80 | 170·95 |
| Wiedeń | 170·85 | 170·90 |
| Warszawa | 202·— | 202·60 |
| Ruble | 202.55 | 203·— |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 63·— | 63·25 |
| 4% „ likwidacyjne | 54·70 | 54·90 |
| Akcye Karola Ludwika | 133·— | 132·— |
| „ kredytowe | 547·50 | 563·50 |

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Tadeusz Rutowski.*

## NADESŁANE. (1303 2-3)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wodach leczniczych w Wysowej, pod względem skuteczności przewyższających dotychczas znane szczawy alkalowo-słone, brom i żelazo zawierające.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej. prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

## Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

| % | Kraków, dnia 3/4. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| | Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 119 — | 119 50 |
| | Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 58 25 | 58 75 |
| | Kupony srebrne | 99 50 | — — |
| | Dukat nowy ważny | 5 60 | 5 70 |
| | 20-to Frankówka złota | 9 45 | 9 52 |
| 6% | Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | — — | — — |
| | Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł. | 98 — | 98 50 |
| 5 | Listy zast. Tow. kr. ziem. | 98 — | 98 50 |
| 4 | „ „ „ „ „ | 89 75 | 90 25 |
| 6 | „ „ Banku Hipoteczn. | 101 75 | 102 50 |
| 5 | „ „ „ „ z premią 10% | 100 25 | 101 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat | 97 — | 97 75 |
| 6 | „ dłużne g. zakł. włościańsk. | — — | — — |
| 5 | „ „ „ „ | — — | — — |
| 5½ | „ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie | — — | — — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 36 „ | 101 — | 102 — |
| 6 | „ „ „ „ „ „ 18 „ | — — | — — |
| 7 | „ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ | — — | — — |
| 5 | Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 100 — |
| 4 | „ likwidacyjne „ 100 | 87 50 | 88 — |
| | **Lwów, dnia 2/4.** | | |
| — | Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200 | 306 — | — — |
| 5% | Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 97 80 | 98 25 |
| 4 | „ „ „ „ „ „ „ 100 | 90 — | 90 50 |
| 6 | „ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5 | „ „ „ „ z 10% premią „ „ 100 | 100 25 | 100 75 |
| 5 | „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100 | 97 — | 97 75 |
| 6 | „ „ Banku włościań. „ „ 100 | — — | — — |
| | Obligacye indemn. gal. | 98 15 | 98 60 |
| | **Wiedeń, dnia 2/4.** | | |
| | OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | | |
| 4½ | Renta austr. papierowa za złr. 100 | 78 65 | 78 80 |
| 4½ | „ „ srebrna „ „ 100 | 78 85 | 79 90 |
| 4 | „ „ złota „ „ 100 | 98 45 | 98 60 |
| 4 | „ „ pap. nowa „ „ 100 | 93 20 | 93 35 |

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 4 | Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 119 25 | 120 — |
| 5 | „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 131 40 | 131 70 |
| 5 | „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 137 — | 138 — |
| — | „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 167 — | 167 50 |
| — | „ „ 1864 bez % połówki „ „ 100 | 167 — | 167 50 |
| — | Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1 | 37 — | 39 — |
| 5 | Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1 | 148 — | — — |
| | OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 6 | Renta złota węgierska za złr. 100 | 120 50 | 120 75 |
| 4 | „ srebrna „ „ 100 | 90 30 | 90 45 |
| 5 | „ pap. „ „ 100 | 87 90 | 88 05 |
| 5 | Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100 | — — | — — |
| — | Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100 | 116 25 | 116 50 |
| — | „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 116 — | 116 50 |
| 4 | Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 110 10 | 110 70 |
| | OBLIGI INDEMNIZACYJNE. | | |
| 5% | Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100 | 97 75 | 98 25 |
| 5 | Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100 | 98 30 | 98 60 |
| 5 | „ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100 | 98 50 | 99 — |
| 5 | „ „ Węgierskie „ „ 100 | 99 — | 99 30 |
| | RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5 | Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1 | 113 75 | 114 25 |
| 5 | „ „ „ „ 1878 „ „ 1 | 102 — | 102 50 |
| — | „ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1 | — — | — — |
| 3 | „ Serbskie po 100 franków „ „ 1 | 32 — | 32 50 |
| 0 | „ Tureckie po 400 „ „ „ 1 | 26 50 | 27 — |
| | LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½ | Listy Boden Credit z g. oest. złote za złr. 100 | 117 50 | 117 75 |
| 3 | „ „ „ „ „ z premią „ „ 100 | 97 75 | 98 — |
| 6 | „ Banku hipotecz. gal. „ „ 100 | 102 30 | 102 90 |
| 5 | „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100 | 100 50 | 100 75 |
| 5 | „ „ „ „ „ „ 100 | 97 — | 98 — |
| 5 | „ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100 | 102 — | 103 — |
| 7 | „ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100 | 105 50 | 106 50 |
| | „ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5½ | „ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100 | 89 50 | 90 50 |
| 4 | „ „ „ „ „ „ „ 100 | 98 — | 99 — |
| 5 | Listy zast. rustykalne za złr. 100 | 101 — | 102 — |

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6 | Listy zast. rustykalne 15-letnie 100 | 95 — | — — |
| 6 | „ „ „ 20-letnie 100 | 92 — | 92 50 |
| 5 | „ „ Banku austr.-węg. 100 | 100 90 | 101 00 |
| 5 | „ „ „ 100 | 99 — | 99 15 |
| 4½ | „ „ „ 100 | 92 40 | 92 60 |
| 4 | | | |
| | OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI. | | |
| | Albrechta na 300 złr. za złr. 100 | 93 80 | 94 20 |
| 5 | Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100 | 105 — | 105 50 |
| 5 | Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100 | 98 80 | 99 10 |
| 4½ | Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100 | 96 20 | 96 50 |
| 5 | Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100 | 94 80 | 95 10 |
| 5 | „ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100 | 94 70 | — — |
| 5 | Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 99 60 | 100 — |
| 5 | Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100 | 93 — | 93 50 |
| 5 | Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1 | 137 50 | 137 75 |
| 3 | Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100 | 92 80 | 93 10 |
| 5 | Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 91 60 | 92 — |
| 5 | | | |
| | LOSY. | | |
| | Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę | 170 50 | 171 — |
| | Klary na 40 złr. m. k. „ „ | 38 25 | 38 75 |
| — | Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „ | 108 — | 109 — |
| — | Insbruck na 20 złr. w. a. „ „ | 21 50 | 22 — |
| — | Keglewich na 10 złr. m. k. „ „ | 19 50 | 20 50 |
| — | Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „ | — — | 19 25 |
| — | Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „ | 23 25 | 23 75 |
| — | Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „ | 39 — | 40 50 |
| — | Palfy na 40 złr. m. k. „ „ | 36 50 | 37 — |
| — | L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „ | 12 25 | 12 75 |
| — | L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „ | 6 10 | 6 50 |
| — | Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „ | 22 — | 21 75 |
| — | Salm na 40 złr. m. k. „ „ | 51 — | 53 — |
| — | Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę | 22 50 | 23 — |
| — | St. Genois na 40 złr. m. k. „ „ | 45 — | 45 50 |
| — | Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „ | 22 50 | 23 50 |
| 4½ | Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „ | 127 — | 127 50 |
| 4 | „ [illegible] złr. w. a. „ „ | — — | — — |
| — | Waldstein [illegible]0 złr. m. k. „ „ | 28 25 | 29 — |
| — | Windischgraetz [illegible] 20 złr. m. k. „ „ | 37 — | 38 — |
| | [illegible]NKOWE. | | |
| 5 | Anglobank [illegible] na 120 złr. | 118 75 | 119 — |
| 5 | Bankverein [illegible] na 100 złr. | 111 90 | 112 20 |

| % | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 5 | Bodencredit allgem. aust. na 80 złr. | 222 — | 223 — |
| 5 | Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr. | 325 70 | 326 — |
| 5 | Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 315 75 | 316 25 |
| 5 | Hipoteczne galic. na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Bodencredit „ na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Länderbank na 100 złr. | — — | — — |
| 5 | Austro-węgiersk. na 600 złr. | 834 — | 837 — |
| 5 | Unionbank na 100 złr. | 119 30 | 119 70 |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| bez % | Albrechta na 200 złr. | — — | — — |
| 5 | Alföld Fiume na 200 „ | 171 50 | 172 — |
| 5 | Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „ | 2800 — | 2805 — |
| 5 | Franciszka Józefa na 200 „ | 194 25 | 194 75 |
| 5 | Karola Ludwika na 210 „ | 308 — | 308 50 |
| 4 | Koszycko-Bogumińsk. na 200 „ | 146 75 | 147 — |
| 5 | Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | 170 50 | 171 — |
| bez % | Morawsko-szlązkie centr. | 23 — | 23 50 |
| bez % | Prag Duxer | 56 50 | 57 — |
| 5 | Rudolfa na 200 złr. | 165 25 | 65 75 |
| 5 | Siedmiogrodzkie na 200 „ | 164 75 | [illegible]5 25 |
| 5 | Staatseisenbahn państwowa na 200 „ | 342 50 | [illegible]48 — |
| 5 | Lombardy (Südbahn) na 200 „ | 150 — | [illegible]50 50 |
| 5 | Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „ | 162 — | 162 50 |
| 5 | Nordosty na 200 „ | 158 50 | [illegible]59 — |
| | WALUTY. | | |
| | Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 65 | 5 67 |
| | 20-to Frankówki „ „ | 9 47 | 9 48 |
| | 20-to Markówka „ „ | 11 71 | 11 73 |
| | Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 74 | 9 76 |
| | Funty szterlingi „ „ | 11 92 | 11 97 |
| | Tureckie liry złote „ „ | 10 74 | 10 76 |
| | Banknoty włoskie „ „ | 47 40 | 47 45 |
| | Ruble papierowe „ „ | 118 25 | 119 — |
| | **Warszawa, dnia 2/4.** | | |
| 5% | Listy zast. nowe r. 1869 | 99 65 | 100 — |
| | Kupony | — — | — — |
| 4 | Listy likwidacyjne za rs. 100 | 87 75 | 88 — |
| | Kupony | — — | — — |
| 5 | „ „ miasta Warszawy Ia Em. | — — | 94 50 |
| | „ „ „ „ IIa „ | — — | 92 25 |
| | „ „ „ „ IIIa „ | — — | 92 25 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.